

PAWEŁ GRABARCZYK*

KŁOPOTY Z „WIDZENIEM”. O FILOZOFICZNIE ISTOTNYCH UŻYCIACH WYRAŻENIA „WIDZIEĆ”

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest wyróżnienie dwóch, funkcjonujących w języku potocznym sensów wyrażenia „widzieć” – obiektywnego i subiektywnego bez jednoczesnego przypisywania obserwatorom przekonań. Celem jest zatem ekstensjonalna eksplikacja. Pozwala to na opisywanie percepcji wzrokowej bez przesądzenia o wyższych zdolnościach kognitywnych podmiotu percepcji. Wprowadzenie przekonań obserwatora pozwala następnie na wyrażenie większej ilości rozróżnień występujących w literaturze poświęconej filozoficznym zagadnieniom percepcji zmysłowej.

SŁOWA KLUCZOWE: percepcja, widzenie, percepcja niepojęciowa

1.

Nie trzeba chyba podkreślać, że czasownik „widzieć” należy do języka potocznego, nietechnicznego, którym posługujemy się na co dzień. Okazuje się jednak, że nawet jego zwyczajne, codzienne użycie prowokuje do zadawania istotnych filozoficznie pytań i konstruowania niełatwych do rozwikłania zagadek poznawczych. Zadaniem, które sobie w tym artykule stawiam, jest rozpoznanie sposobów, w jakich używane jest to wyrażenie i wprowadzenie takich uzupełniających rozgraniczeń pojęciowych, które pomogą w rozwiązaniu owych zagadek.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny. E-mail: pagrab@gmail.com

Zacznijmy od przedstawienia trudności, o których mowa. Wyobraźmy sobie, że przysłuchujemy się takiej oto wymianie słów:

A: Widziałem tu wczoraj czerwony kubek.

B: Nie mogłeś widzieć czerwonego kubka, bo takiego nie mam.

A: Chyba lepiej wiem, co widziałem – co najwyżej było to złudzenie.

Który z uczestników tego dialogu ma rację? Można powiedzieć, że spór dotyczy tu tego, czyj opis percepcji powinniśmy uznać za uprzywilejowany: podmiotu percepcji, czy też osoby trzeciej (która dysponuje na przykład jakimiś dodatkowymi informacjami). Będę argumentował za tym, że najwygodniej uznać, że mamy tu do czynienia po prostu z dwoma znaczeniami wyrażenia „widzieć” – obiektywnym (którym posługuje się rozmówca B) i subiektywnym (którym posługuje się rozmówca A). Jednakże zanim do wyraźnego rozgraniczenia tych znaczeń przejdziemy, wskażę kilka innych jeszcze kłopotliwych przykładów użycia wyrażenia „widzieć”.

Najlepiej rozpoznanymi zjawiskami, które prowadzą do nieporozumień w rodzaju tego z dialogu powyżej, są halucynacje i iluzje. Czy ulegający halucynacji człowiek, który wypowiada zdanie „widzę czarnego psa”, wypowiada po prostu zdanie fałszywe, czy też dwuznaczne (bo w pewnym sensie słowa „widzieć” rzeczonoego psa widzi)? Czy typ halucynacji, której człowiek ten ulega, ma wpływ na warunki prawdziwości tego zdania? Na przykład: czy sytuacja będzie odmienna w przypadku halucynacji typowej i halucynacji przeżywanej przy zamkniętych oczach? A co z dość podobną (przynajmniej na pierwszy rzut oka) sytuacją snu: czy mówiąc, że widziałem psa we śnie, posługuję się wyrażeniem „widzieć” w sposób istotnie odmienny od tego, z którym mieliśmy do czynienia w przypadku halucynacji – być może jest to już użycie metaforyczne?

Równie dużo trudności nastęrczają iluzje czy, będące ich podzbiorem, zwykłe przywidzenia, które bywają czasem dość niezręczne w opisie. Zilustrujmy to przykładem. Załóżmy, że znajduję się w klubie i dostrzegam osobę, której widok nasuwa mi skojarzenie z dawno niewidzianym znajomym. Co istotne, nie mam w tym przypadku wrażenia, że widzę mojego znajomego – jestem przekonany, że widzę kogoś innego, kogoś, kto jest jedynie do mojego znajomego podobny. Po czasie spotykam mojego dawno niewidzianego znajomego i dowiaduję się, że tamtego dnia był o tej samej porze w tym samym klubie. Jest zatem niezwykle prawdopodobne, że osobą, która wywołała moje skoja-

rzenie był właśnie mój znajomy¹. Jak powinienem teraz, po czasie, opisać tę sytuację – czy powinienem powiedzieć po prostu, że widziałem wtedy mojego znajomego, czy też może posłużyć się sformułowaniem w rodzaju: „Widziałem go wtedy, ale widziałem go *jako kogoś innego*”? Być może, jak chcą niektórzy, każdy akt percepcji wzrokowej zawsze jest takim aktem „widzenia jako” (Strawson 1979)? Czy widzenie danego obiektu „jako listonosza” różni się jakoś zasadniczo od „bycia przekonanym, że widzi się listonosza”?

Odsyła nas to do innego jeszcze problemu związanego z opisem percepcji zmysłowej. Chodzi o relację pomiędzy zdaniami o postaci „*O widzi, że φ* ” (nazwijmy taką wersję „propozycjonalną”) i zdaniami o postaci „*O widzi f* ”, gdzie f rozumiane jest jako nazwa utworzona z φ (nazwijmy taką wersję „nominalną”)². Możliwość opisanego danego aktu percepcji na te dwa sposoby rodzi następujące pytania: czy jest to jedynie różnica stylistyczna, która nie pociąga za sobą istotnych filozoficznych konsekwencji? czy każdy akt percepcji daje się na takie dwa sposoby opisać? czy opisanie danego aktu percepcji za pomocą formy propozycjonalnej jest równoznaczne z przypisaniem podmiotowi percepcji jakichś przekonań?

Aby pojąć, dlaczego przypisywanie podmiotom przekonań w kontekście percepcji jest filozoficznie istotne, należy zdać sobie sprawę ze specyfiki percepcji zmysłowej. Powszechną, choć rzadko wypowiedzaną wprost, intuicją dotyczącą percepcji zmysłowej jest to, że jest ona – że tak się wyrażę – pojęciowo niewinna. Nawet jeśli to, co widziałem czy usłyszałem, mogę opisać rozmaicie, to samo doświadczenie nie jest od tego opisu zależne. Intuicja ta dawała o sobie znać w filozofii wielokrotnie – od przekonania o istnieniu czystych danych zmysłowych (będących owocem równie czystych pojęciowo aktów percepcji), przez zdania protokolarne, po podział na wiedzę daną przez opis i wiedzę bezpośrednią. Utożsamienie percepcji z posiadaniem jakiegoś rodzaju przekonania znacznie komplikuje ten obraz, ponieważ przekonania nie wydają się niezależne od naszego ich opisu. Nie ma wątpliwości co do tego, że „przekonanie Jana, że jego pies jest czarny” różni się od

¹ Przykład ten zawdzięczam Michałowi Zawidzkiemu.

² Może to być zrobione na różne sposoby, co nie jest dla moich analiz istotne. Dla przykładu, nominalnym odpowiednikiem zdania „Jan widzi, że pies jest czarny” może być zarówno „Jan widzi czarnego psa”, jak i „Jan widzi to, że pies jest czarny” albo „Jan widzi psa, który jest czarny”.

„przekonania Jana, że jego pies jest w kolorze węgla”, ponieważ Jan mógłby mieć pierwsze z nich, nie mając drugiego. Trudno o podobną oczywistość w przypadku odpowiedniej pary opisów doznań wzrokowych – czy wrażenie psa w kolorze czarnym jest z pewnością innym wrażeniem niż wrażenie psa w kolorze węgla?

Przesądzenie sprawy w tej kwestii staje się o wiele bardziej ryzykowne w przypadkach, w których wypowiadamy się na temat percepcji istot, którym z jakichś powodów nie chcielibyśmy przypisywać zdolności do formułowania przekonań (Stich 1978, Glock 2000)³. Jak nietrudno się domyślić, chodzi tu o dzieci w wieku niemowlęcym i zwierzęta, którym większość filozofów przypisuje raczej ograniczone zdolności do formułowania przekonań⁴. Percepcja zmysłowa wydaje się zupełnie podstawową funkcją poznawczą, którą dzielimy z bardzo wieloma systemami poznawczymi, czego nie da się powiedzieć o zdolności do formułowania lub żywienia przekonań. Pogląd, zgodnie z którym miałyby ona zależeć od posiadania określonych przekonań, wydaje się zatem zupełnie nieintuicyjny.

2.

Spróbujmy zatem wyróżnić poszczególne sensory, w jakich używane jest wyrażenie „widzieć”, a których mylenie lub niedostateczne odróżnienie wikła nas w wymienione powyżej trudności. Zacznijmy od sensu metaforycznego, którego nie będę w tym artykule bliżej analizował. Mówimy niekiedy, że coś „widzimy” lub że coś „zobaczyliśmy”, mając tak naprawdę na myśli to, że to rozumiemy lub zrozumieliśmy. Gdy mówię, że „widzę rozwiązanie”, to mam na myśli to, że stało się ono dla mnie oczywiste czy jasne⁵. To, co metafory te podkreślają, to brak inferencji – zobaczyć, że *p*, to po prostu powziąć przekonanie, że *p*, bez udziału wnioskowania. To metaforyczne użycie jest jedynie wyrazem

³ Lub też zdolności do formułowania przekonań określonej (na przykład zbyt złożonej) treści.

⁴ Z oczywistych względów problem ten dotyczy również tych filozofów, którzy nie chcieliby im przypisywać żadnych sądów lub też nikomu nie chcieliby przypisywać żadnych sądów.

⁵ Oba te sformułowania są, rzecz jasna, jedynie potwierdzeniem tej wzrokowej metafory.

wiary w bezpośredniość percepcji zmysłowej, wiary w to, że – jak pisze McDowell (1994a) – jest ona „otwartością na świat”.

Pierwsze z literalnych znaczeń, które chciałbym wyodrębnić w tym artykule, wydaje się dokładnym przeciwieństwem wspomnianego powyżej znaczenia metaforycznego. Chodzi mi bowiem o przypadki, w których wymieniony przedmiot percepcji nie jest w dosłownym sensie postrzeżony, a jedynie domniemany, czy też kiedy to jego istnienie jest wydedukowane z innego aktu percepcji (o którym wprost się nie mówi). Nazwijmy to znaczenie znaczeniem pośrednim⁶. Mimo tego, nieco zawilego, opisu, jest to przypadek dosyć częsty i zapewne dobrze czytelnikowi znany. Zilustrujmy to przykładem: załóżmy, że ktoś mówi nam, że widział, że nikogo nie było w komórce. Po dokładniejszym przepytaniu dowiadujemy się, że tym, co rzeczywiście widział, były drzwi zamknięte na kłódkę. Zdanie „*O* widzi, że ψ ” należy więc zinterpretować jako skrót następującej koniunkcji: „*O* widzi, że ϕ i *o* jest przekonany, że jeśli ϕ , to ψ ”. Jak łatwo zauważyć, nasuwa to nam dwie trudności. Po pierwsze, w pierwszym członie tej koniunkcji występuje wyrażenie „widzieć”, które mieliśmy wyjaśnić. Po drugie, drugi człon koniunkcji przesądza problem, który mieliśmy badać, ponieważ przypisuje on podmiotowi percepcji pewne przekonanie⁷. Dlatego też, w dalszych analizach, nie będę tego znaczenia brał pod uwagę, przyjmując, że pasożytuje ono na użyciu bezpośrednim. Na szczęście, konteksty, w których predykat „widzieć” użyty jest w sposób pośredni, łatwo rozpoznać. Uderzającą cechą tego znaczenia jest bowiem to, że wymusza ono kontekst propozycjonalny. Przywołajmy ponownie nasz przykład – czy w opisanej sytuacji mógłbym zamiast zdania „Widziałem, że nikogo nie było w komórce” posłużyć się zdaniem „Widziałem to, że nikogo nie było w komórce”? Oczywiście nie – drugie z tych zdań sugeruje, że zająrzałem do komórki. Zauważmy, że w przypadku zdania z bezpośrednim użyciem słowa „widzieć” jest inaczej, nie odczuwamy podobnego oporu w przypadku zamiany zdania „Widziałem, że kłódka była zamknięta” na zdanie „Widziałem zamkniętą kłódkę”.

⁶ Kategoria ta odpowiada temu, co Dretske (2000) nazywa „widzeniem epistemicznym”.

⁷ Znaczenie to może kojarzyć się ze znaczeniem doksastycznym wprowadzonym przez Dretskego (Dretske 1996). Nie mam w tym artykule miejsca na wskazanie różnic pomiędzy propozycją Dretskego a moją.

Czy niemożność zamiany kontekstu propozycjonalnego na nominalny zawsze spowodowana jest pośrednim użyciem wyrażenia „widzieć”? Niestety, nie potrafię tego definitywnie przesądzić – nie byłem jednak w stanie znaleźć przykładu, w którym byłoby inaczej. Dlatego też w dalszej części przyjmuję hipotezę, że w przypadku bezpośrednio znaczenia wyrażenia „widzieć” jest to różnica jedynie stylistyczna. Z tego powodu, posługując się zdaniami o postaci „*O* widzi, że φ ”, traktowałem je będąc jedynie jako równoważny wariant odpowiedniej postaci nominalnej „*O* widzi *f*”.

Przejdźmy teraz do analizy dwóch najistotniejszych literalnych sensów wyrażenia „widzieć” – tych, które przy okazji wyjściowego dialogu nazwaliśmy obiektywnym i subiektywnym. Przyjmijmy, że obserwator *o* wypowiada zdanie:

(Z) Widzę listonosza.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że różnica pomiędzy obiektywnym i subiektywnym sensem wyrażenia „widzieć” sprowadza się do tego, że w przypadku znaczenia obiektywnego wymagamy, aby prawdą było, że:

(1) W polu widzenia *o* znajduje się listonosz⁸.

Jak nietrudno zauważyć, warunek (1) jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym prawdziwości zdania Z w rozumieniu obiektywnym⁹. Rozważmy następujący przykład, który znaleźć można u Grice’a (1961, s. 142). Wyobraźmy sobie, że za pomocą jakiegoś rodzaju ingerencji chirurgicznej lub farmakologicznej potrafimy wywołać w obserwatorze wrażenie, że widzi zegar na półce. Załóżmy jednakże dodatkowo, że zupełnie przypadkiem tak się składa, że odpowiednio wyglądający zegar faktycznie znajduje się przed nim na jakiejś półce. Czy powiedzielibyśmy, że człowiek ten widzi zegar? Raczej nie, mimo że warunek (1) jest tutaj spełniony. Naturalnym uzupełnieniem tego warunku będzie więc odwołanie się do związku przyczynowo skutkowego. Nasz stymulowany obserwator nie widzi zegara, ponieważ to nie

⁸ Jest to intuicja, którą Robinson (1994) nazywa „zasadą fenomenalną” (*phenomenal principle*) – jeżeli podmiotowi poznania wydaje się, że pewien obiekt posiada pewną własność zmysłową, to istnieje coś, czego świadomy jest ten podmiot i co posiada tę własność.

⁹ Mówiąc o zdaniu (Z) w rozumieniu obiektywnym lub subiektywnym mam oczywiście na myśli zdanie, w którym wyrażenie „widzieć” użyte jest – odpowiednio – w obiektywnym lub subiektywnym sensie.

ów zegar wywołał w nim reakcję wzrokową. Rozwiązanie takie przyjmuje za Grice’em Searle, który poza warunkiem występowania w danej sytuacji widzianego przedmiotu proponuje dodanie następującego obostrzenia: obserwowany przedmiot nie tylko jest w polu widzenia obserwatora, lecz także wywołuje doświadczenie wzrokowe.

Obawiam się jednak, że zastrzeżenie to niewiele daje. Wystarczy bowiem następująca modyfikacja oryginalnego eksperymentu myślowego Grice’a: założmy, że chirurg wywołuje w moim mózgu reakcję dokładnie identyczną z tą, jaką miałbym, gdybym akurat otworzył oczy – widziałbym wtedy chirurga, który manipuluje przy jakiejś aparaturze. Mamy wówczas do czynienia z sytuacją, w której obiekt (chirurg) wywołuje we mnie pewne doświadczenie wzrokowe, ale zawahałbym się przed uznaniem, że jest to sytuacja, w której go widzę. Aby uświadomić sobie nieadekwatność zastrzeżenia Searle’a, nie potrzebujemy nawet odwoływać się do takich nietypowych scenariuszy. Gdy przyciskam palcem zamknięte oko, to palec wywołuje pewne doświadczenie wzrokowe. Nie twierdzimy jednakże tym samym, że efekt, który wywołało to przyciśnięcie, to „widok palca”, choć jest to przecież doświadczenie wzrokowe wywołane przez palec. Na wątpliwości tego typu odpowiada się zazwyczaj, zwracając uwagę na to, że różnica pomiędzy doświadczeniem wzrokowym, jakie daje mi oglądany palec, i doświadczeniem wzrokowym, jakie daje mi palec naciskający oko, polega na tym, że to pierwsze wrażenie jest jakoś do widoku palca podobne (na tym miałyby właśnie polegać „bycie obrazem”) (Crane 1995, s. 14). Szczegóły tej postulowanej relacji podobieństwa pozostają jednak dość mglistą tajemnicą. Na szczęście nie musimy na takim wyjaśnieniu poprzestawać. Sądzę, że intuicja, która stoi za różnicowaniem pomiędzy naciśnięciem oczu i odbiciem światła, które do oczu trafia, sprowadza się właśnie do tego, że widzenie – choćby produkować miało obraz najbardziej niepodobny do reprezentowanego przedmiotu – powinno być zapośredniczone przez ten a nie inny mechanizm fizjologiczny. Nie chodzi więc jedynie o to, by obserwowany przedmiot wywołał w nas doświadczenie wzrokowe, lecz także aby wywołał je w odpowiedni dla danej modalności zmysłowej sposób. Na szczęście, okazuje się, że jesteśmy tu w bardzo wygodnej sytuacji – aby uszczegółwić zastrzeżenie Searle’a, nie musimy wprowadzać żadnych terminów technicznych. Język potoczny zawiera bowiem odpowiednie wyrażenie wskazujące na konkretną, wąsko rozumianą relację przyczynową, jest nią relacja „x patrzy na y”.

Gdy *o* patrzy na listonosza, to oznacza to, że listonosz odbija światło, które oddziałuje odpowiednio przyczynowo na *o*.

Warunek ten może się niektórym czytelnikom wydawać zbyt restrykcyjny – czy rzeczywiście patrzenie na coś przesądza o zajściu odpowiedniej relacji przyczynowej? Aby się o tym przekonać, rozważmy następujący eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie, że patrzę na listonosza przez okulary. Załóżmy teraz, że w ostatniej chwili okulary blokują fale odbite od listonosza i nie docierają one do moich oczu, choć cała reszta jest bez zmian. Czy nadal powiemy, że patrzę na listonosza? Co najwyżej, że patrzę „w stronę listonosza”, ale to będzie już zupełnie inna relacja niż relacja „patrzenia na”. Pozwala to nam na rozbudowanie warunku, który musi być spełniony, jeśli (Z) interpretowane jest w sensie obiektywnym.

(1a) *O* patrzy na znajdującego się w jego polu widzenia listonosza.

Różnica pomiędzy znaczeniem obiektywnym i subiektywnym polegałaby więc na tym, że w przypadku tego drugiego warunek (1a) nie musi być spełniony, aby zdanie Z było prawdziwe.

Ktoś mógłby jednak w tym miejscu postawić pytanie zupełnie zasadnicze: czy rzeczywiście musimy wyróżniać obiektywny i subiektywny sens wyrażenia „widzieć”? Być może należałoby przyjąć, że właściwy jest jedynie pierwszy z nich, a gdy tylko niespełniony jest warunek (1a), to wyrażenie „widzieć” użyte jest dewiacyjnie: *o* nie widział listonosza w żadnym sensie, miał jedynie wrażenie, że widział listonosza. Czy nie moglibyśmy na takiej redukcyjnej interpretacji poprzestać?

Kłopot w tym, że ryzykujemy w ten sposób utożsamienie pomyłki wynikającej z wadliwej percepcji z pomyłką wynikającą z błędnych przekonań. Nasz *o* mógłby przecież błędnie uważać, że widzi listonosza, mając błędne przekonania na temat tego, jak listonosz wygląda. Zilustrujmy to przykładem. Załóżmy, że obserwuję posiedzenie uniwersyteckiego senatu i próbuję wypatrzeć tam swojego dziekana. Choć znam go słabo, to mam na to szansę, ponieważ wiem, że jako jedyny nosi tego dnia togę w kolorze brązowym. Załóżmy teraz, że widzę osobę w brązowej todze i przyjmuję, że zobaczyłem tego dnia dziekana. Dwie sytuacje, które chcielibyśmy od siebie odróżnić, a które zlewają się ze sobą przy przyjęciu wspomnianej redukcyjnej interpretacji, wyglądają następująco: po pierwsze, dziekana może tego dnia nie być na sali, ale ja ulegam przywidzeniu: jedna z tóg wygląda dla mnie bardzo brązowo, choć brązowa nie jest. Po drugie, moje przekonanie, że dzie-

kan nosi tego dnia brązową togę, jest fałszywe i widziałem tego dnia kogoś innego, ponieważ ktoś w brązowej todze rzeczywiście tam był. Mamy poczucie, że przywidzenie polega jednak na czymś zupełnie innym niż bycie wprowadzonym w błąd i chcielibyśmy różnicę tę móc wyrazić¹⁰.

Innym przykładem sytuacji, w której interpretacja redukcyjna zawodzi, jest opis tych iluzji, które zostały już przez nas zdemaskowane. Gdy ulegam iluzji opisanej przez Mario Ponza (1911) i wiem, na czym ona polega, to mówiąc „Mimo to mam wrażenie, że jedna z linii jest dłuższa”, ryzykuję nieporozumienie. Wypowiedź tę można bowiem zinterpretować w taki sposób, że pociąga za sobą zdanie: „Mimo wszystko jestem przekonany, że jedna jest dłuższa”, czego nie chciałem powiedzieć. Aby nieporozumienia uniknąć, posłużyłbym się raczej zdaniem: „Jedna linia wygląda nadal na dłuższą, albo: jedną linię nadal widzę jako dłuższą”.

Kolejnym zjawiskiem, do którego opisu przydaje się opozycja pomiędzy znaczeniem subiektywnym i obiektywnym, jest nasza zdolność do zauważania lub ignorowania (w zależności od potrzeb) takich zjawisk jak różnica wielkości wynikająca z perspektywy lub różnica koloru wynikająca z odmiennego oświetlenia (Cohen 2010). Obserwując dwa oddalone od siebie pręty, możemy zatem powiedzieć, że w pewnym sensie widzimy, że są one równe, ale w innym sensie widzimy, że jeden jest dłuższy.

Innym przypadkiem, w którym wyraźnie posługujemy się terminem „widzieć” w znaczeniu subiektywnym, są sytuacje, w których opisujemy swoje halucynacje (lub przywidzenia), wiedząc, że im ulegamy. Gdybym chciał poinformować lekarza o dziwnych skutkach ubocznych branego leku, powiedziałbym: „Widzę po nim czerwone plamy”, a nie: „Mam wrażenie, że widzę po nim czerwone plamy”. To ostatnie sformułowanie ma inne znaczenie od subiektywnego użycia terminu „widzę”, informuje ono rozmówcę o tym, że nie jestem pewny co do treści mojej halucynacji. Znaczeniem subiektywnym posługujemy się wtedy, gdy chcemy jedynie zdać sprawę z tego, jakie wrażenie wzrokowe przeżywamy, bez przesądzania o tym, czy naszej percepcji coś w rzeczywistości odpowiada, czyli wtedy, gdy chcemy posłużyć się Z, ale nie sugerować tym samym zachodzenia warunku (1a).

¹⁰ Podobny przykład opisuje Anscombe (1981b, s. 45).

Głównym sprawcą zamieszania jest tutaj ryzykowne przejście od sformułowania „mam wrażenie...” do sformułowania „mam wrażenie, że...”. Przejście to jest błędne w przypadku, gdy termin „wrażenie” użyty w pierwszym ze sformułowań jest jedynie skrótem wyrażenia „wrażenie wzrokowe” (a o takie przypadki nam chodzi). Jest to przejście błędne, ponieważ nie ma czegoś takiego, jak „wrażenie wzrokowe, że...”.

3.

Z tego, co powiedzieliśmy wcześniej, wynika, że stosunkowo najbezpieczniejszą parafrazą zdania Z w sensie subiektywnym jest zdanie: (Z') Mam wrażenie wzrokowe listonosza.

Odwołanie się do wrażeń prowadzi nas jednakże w dość grząskie rejony, ponieważ wprowadzamy w ten sposób kontekst nieekstensjonalny (Anscombe 1981a)¹¹. Przywołajmy raz jeszcze przykład, którym posłużyliśmy się na początku: czy wrażenie czarnego psa¹² i wrażenie psa w kolorze węgla to to samo wrażenie, czy jednak dwa różne wrażenia? Czy każdy, kto ma pierwsze, ma też drugie? Wyobraźmy sobie, że Cezar przyglądał się kiedyś uważnie czerwonemu materiałowi. Czy wolno mi powiedzieć, że Cezar miał wtedy wrażenie koloru mojej koszuli?

Odwoływanie się do wrażeń prowadzi też do wielu poważnych trudności przy opisie percepcji zwierząt i niemowląt. Czy wypowiadając zdanie „Pies widzi dziesięć kotów”, mogę przyjąć, że istnieje coś takiego jak specyficzne wrażenie dziesięciu kotów, czy też po cichu zakładam, że pies potrafi policzyć do dziesięciu? Z odpowiednikiem naszego zdania Z nie jest wcale lepiej. Załóżmy, że mówię „Pies widzi listonosza”. Pomijając wspomniane trudności z przypisywaniem zwierzętom przekonań (nie chodzi nam przecież o to, że pies widzi coś, o czym wie, że jest listonoszem), nadal stajemy przed następującymi

¹¹ Spore zamieszanie może wprowadzić to, że Anscombe mówiąc o fenomenie intensjonalności, posługuje się wyrażeniem „intencjonalny” (co uzasadnia względami filologicznymi).

¹² „Wrażenie czarnego psa” to oczywiście amfibolia. Sformułowanie to może oznaczać albo wrażenie, które ma jakiś czarny pies, albo rodzaj wrażenia, które ma obserwator (skądinąd może nim być i czarny pies). Posługując się tym sformulowaniem w niniejszym artykule, używam tylko tego ostatniego sensu.

dylematami. Po pierwsze, należałoby zastanowić się nad tym, czy jest w ogóle coś takiego jak wrażenie listonosza. Być może moglibyśmy przyjąć, że istnieje jakiegoś rodzaju gestaltowa własność, która nada się na wrażenie wzrokowe listonosza. A może przeciwnie – wrażenie listonosza to jest coś szczegółowego, w rodzaju torby, czapki albo koloru ubrania? Niezależnie od tego, czy udałoby się nam dojść w tej sprawie do porozumienia, nie ulega chyba wątpliwości, że spekulowanie na temat tego, czym miałyby być wrażenie listonosza w przypadku istot, których nie możemy o nic zapytać i którym nie chcielibyśmy przypisać zbyt dużej wiedzy na temat listonoszy, wydaje się czynnością zupełnie jałową.

Rozwiązaniem, które może wydawać się atrakcyjne, jest odwołanie się do jakiejś wersji locke’owskiego podziału na idee proste i złożone. Być może wolno nam przypisywać psu wrażenie listonosza, ale jedynie jako skrót myślowy dla czegoś w rodzaju wrażenie kształtu tak-a-tak pokolorowanego. Rozwiązanie to jest nieadekwatne z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, trudności z redukcją predykatów takich jak „być listonoszem” do koniunkcji predykatów w rodzaju „mieć kolor czerwony” przenoszą się na trudności z analogiczną redukcją w przypadku predykatów „być wrażeniem listonosza” i „być wrażeniem czerwieni”. Po drugie, i jest to szczególnie wyraźne w przypadku opisywania percepcji zwierząt, nie jesteśmy w stanie ustalić, na jak szczegółowy poziom wrażeń prostych mielibyśmy zejść. Od pewnego momentu cały urok tej prostoty znika: czy proste jest wrażenie czerwieni, czy też wrażenie konkretnego odcienia czerwieni, na przykład wrażenie purpury? Czy dla osób nieobytych z wielością odcieni tego koloru (czyli na przykład dla małych dzieci) wrażenie purpury to jednak wrażenie czerwieni? Zauważmy, że jeżeli tylko zejdziemy ze szczegółowością jeszcze niżej, to uzyskamy takie różnice w odcieniach, które choć dane w percepcji, nie są przez nas rozróżniane pojęciowo (moglibyśmy je jedynie wyróżniać sztucznie, posługując się wyrażeniami w rodzaju „czerwony₂₉”)¹³. Jeżeli tylko pozwalamy sobie na mówienie o percepcji innych gatunków, to wydaje się zasadne, by dopuścić rów-

¹³ Przykład nie został dobrany przypadkowo. Problem bogactwa percepcji, które wydaje się przekraczać bogactwo pojęciowe nie tylko w przypadku zwierząt czy niemowląt, ale i kompetentnych, dorosłych użytkowników języka, był żywo dyskutowany (McDowell 1994b, Peacocke 1998, McDowell 1998) i posługiwano się tam między innymi tym przykładem.

niez mówienie o takich różnicach, które są dla nas nieuchwytnie nie tylko pojęciowo, ale i percepcyjnie.

Dlatego też byłyby dobrze, gdyby udało się nam wyeksplikować pojęcie wrażenia wzrokowego w sposób wolny od tych kłopotów. Sądzę, że może się nam to udać, jeżeli tylko wyjdziemy od pewnej powszechnie podzielanej przez filozofów obserwacji. Mimo że potrafimy zrozumieć zdanie *Z* w znaczeniu subiektywnym, to nie mamy przecież dostępu do czyichś wrażeń. Aby wiedzieć, o czym nasz hipotetyczny obserwator *o* mówi, musimy jego słowa rozumieć mniej więcej tak: *o* znajduje się w pewnym szczególnym stanie, w którym znajduje się wtedy, gdy patrzy na listonoszy. Spróbujmy rozwinąć tę intuicję. Ponownie zakładamy, że *o* wypowiada zdanie *Z*, ale że tym razem posługuje się subiektywnym sensem słowa „widzieć”. Powiedzieliśmy już sobie, że sens ten oznacza, że zdanie *Z* nie pociąga za sobą (1a). Wydaje się natomiast, że pociąga za sobą następujące dwa zdania:

(2) W chwili wypowiedzania zdania *Z* *o* znajduje się w pewnym konkretnym stanie *w*.

(3) Zawsze, gdy *o* patrzy na listonoszy, znajduje się w stanie *w*.

Celowo nie doprecyzowuję, o jaki stan chodzi w zdaniu (2). Może to być stan mózgu *o*, stan większej partii jego ciała (na przykład mózgu i pobudzonych receptorów) albo umysłu (*w* to może być na przykład jakieś *quale*)¹⁴. Zauważmy również, że w (3) występuje implikacja, a nie – równoważność. Nie przesądzamy o tym, czy *o* może znaleźć się w stanie *w* również z innych powodów niż widok listonosza (na przykład w wyniku halucynacji).

Czy zdania 2 i 3 możemy uznać za eksplikację pojęcia wrażenia listonosza? Niestety, charakterystyka ta jest jeszcze zbyt uboga, przez co podatna jest na następujący kontrprzykład. Wyobraźmy sobie, że tak się składa, że *o* zawsze się w towarzystwie listonosza denerwuje. Warunki 2 i 3 będą wtedy spełnione, ale nie powiemy chyba, że na tym właśnie polega widzenie w sensie subiektywnym. Dlatego też zamiast mówić o „stanie *w*” powinniśmy raczej mówić o „stanie percepcji wzrokowej *w*”. Kwalifikację tę rozumieć należy następująco: wśród wszystkich stanów, w których się znajdujemy, wyróżniamy rozmaite

¹⁴ Zauważmy, że tak sformułowany warunek pasuje zarówno do koncepcji, które przypisują wrażeniom intencjonalność (choćby Dretske 1969, Tye 1995), jak i do tych, które traktują je jak „mentalną farbę”, zob. np. Block 2003.

podzbiory, takie jak: stany emocjonalne, stany percepcji dźwiękowej czy wzrokowej. Zauważmy, że nie przesądza się tutaj o tym, czy chodzi o klasyfikację dokonaną w drodze introspekcji, czy dzięki znajomości fizjologii. Nie ma takiej potrzeby, ponieważ potrafimy to (nawet jeśli niedoskonale) robić za pomocą obu metod. Nawet jeśli mielibyśmy trudności ze zdefiniowaniem tych kategorii, to nie ulega wątpliwości, że posługujemy się nimi bardzo sprawnie – nie mylimy wrażeń wzrokowych z dźwiękowymi czy emocjonalnymi¹⁵. Poprawione warunki będą teraz wyglądały następująco:

(2a) W chwili wypowiedzania zdania *Z* o znajduje się w pewnym konkretnym stanie percepcji wzrokowej *w*.

(3a) Zawsze, gdy *o* patrzy na listonoszy, znajduje się w stanie percepcji wzrokowej *w*.

Podany warunek (3a) prowadzi do pewnej trudnej do zaakceptowania konsekwencji. Oba warunki są spełnione również wtedy, gdy implikacja w (3a) jest pusto spełniona. Pokażmy to na przykładzie. Załóżmy, że nasz obserwator patrzy na ścianę i znajduje się w pewnym stanie percepcji wzrokowej. Niechcianą konsekwencją warunków (2a) i (3a) jest to, że stan ten jest również automatycznie stanem, w którym nasz obserwator znajduje się zawsze wtedy, gdy patrzy na smoki (ponieważ nigdy na nie nie patrzył i nigdy nie spojrzy). Aby zabezpieczyć się przed tą konsekwencją, musimy raz jeszcze przerobić nieco warunek (3a):

(3b) Istnieje taki moment, w którym *o* patrzył na listonosza, i zawsze, gdy *o* patrzy na listonoszy, znajduje się w stanie percepcji wzrokowej *w*¹⁶.

Warunek (3b) może się na pierwszy rzut oka wydawać zbyt restrykcyjny, ale oznacza on jedynie to, że nie można mieć wrażenia czegoś, czego się nigdy w życiu nie widziało, w szczególności czegoś, czego nie da się zobaczyć, a to już wydaje się całkiem prawdopodobne. Jeżeli

¹⁵ Pewną komplikację, na której analizę nie mam tutaj miejsca, wprowadza zjawisko synestezji oraz takich własności jak „dobry”, czy „groźny”, które niektórzy chcieliby zaliczyć do specyficznych wrażeń wzrokowych (Tye 2006).

¹⁶ Dla uproszczenia pomijam tutaj jeszcze jedną komplikację: warunek (3b) należałoby uzupełnić o zastrzeżenie, że okoliczności, w których *o* patrzy na listonosza, są „normalne”, czy też „typowe”. Przez „okoliczności” rozumiem tutaj zarówno stan otoczenia *o*, jak i stan aparatu percepcyjnego *o*. „Normalność” okoliczności należałoby wtedy zdefiniować następująco: okoliczności normalne są to te okoliczności, które towarzyszyły nabyciu dyspozycji do wchodzenia w stan *w* na widok listonoszy.

smoków nie ma, to nie wiadomo, jak właściwie wyglądają i które z wrażeń jest właśnie *ich wrazeniem*. Problematiczne są raczej smoki, a nie warunek (3b).

Inną uderzającą cechą tak wyeksplikowanego pojęcia wrażenia listonosza jest to, że jest ono czysto funkcjonalne. Dopuszcza się tutaj możliwość, w której pewien mój stan wewnętrzny w_1 , który mam zawsze wtedy, gdy patrzę na listonoszy, to ten sam stan wewnętrzny w_2 , który ma mój rozmówca zawsze wtedy, gdy patrzy na policjantów¹⁷. Być może konsekwencję tę można uważać za wadę w przypadku teorii percepcji. Mnie interesuje jednak użycie wyrażenia „widzieć”, a w tym kontekście rzeczona konsekwencja jest zaletą, ponieważ tego rodzaju sceptycyzm jest nieodłączną częścią tego użycia. To właśnie dlatego argumenty w rodzaju eksperymentu myślowego z odwróconym widmem są tak sugestywne. Orientujemy się dzięki nim, że moglibyśmy mieć zupełnie inne wrażenia i nie zauważylibyśmy tego, ponieważ język (w tym oczywiście wyrażenie „widzieć”) funkcjonowałby tak samo. Wrażenie listonosza to jest to coś, co ludzie mają, gdy patrzą na listonoszy, nawet jeśli nie jest to ten sam stan w przypadku każdego człowieka. Z punktu widzenia semantyki wyrażenia „widzieć” wrażenia to po prostu Wittgensteinowskie żuki w pudełku¹⁸.

Powyższa charakterystyka wewnętrznego znaczenia wyrażenia „widzieć” pozwala nam na rozstrzygnięcie jednej z niejasności, o których wcześniej wspomniałem. Zastanawialiśmy się nad tym, czy wolno nam powiedzieć, że Cezar miał wrażenie koloru mojej koszuli. Jak widać, nie musimy wcale zastanawiać się nad przekonaniem Cezara – to, czy miał on takie wrażenie, czy też go nie miał, zależy od tego, czy zdarzyło mu się kiedykolwiek patrzeć na coś, co ma kolor mojej koszuli i czy uzyskał wtedy stan percepcji wzrokowej, który ma zawsze, gdy patrzy na rzeczy w kolorze mojej koszuli. Możemy nie znać odpowiedzi na to pytanie, ale przestaje ono wprowadzać nas w zakłopotanie.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, wyrażenie „widzieć” użyte jest w zdaniu Z w sensie subiektywnym, jeśli sprowadza się do zachodzenia warunków (2a) i (3b), a w sensie zewnętrznym, gdy sprowadza się do zachodzenia warunku (1a). Odpowiada to następującej

¹⁷ Na potrzeby argumentacji zakładam tu, dość przychylnie, że potrafimy porównywać ze sobą stany wewnętrzne różnych obserwatorów.

¹⁸ Odróżnia to podaną eksplikację od analogicznej propozycji Susan Haack (Haack 1993, s. 80).

potocznej intuicji – w jednym ze znaczeń interesujemy się tylko tym, co oddziaływało na nasz aparat percepcyjny, w drugim tylko tym, w jakim stanie percepcyjnym się znaleźliśmy.

4.

Zaletą tego, że udawało się nam jak dotąd powstrzymać od powoływania się na przekonania obserwatora, jest to, że możemy je w tej chwili włączyć do gry i użyć tak powstałego aparatu pojęciowego do opisanego różnych rodzajów widzenia, ze szczególnym uwzględnieniem tych, o których mówią często kognitywiści i filozofowie umysłu. Aby tego dokonać, musimy wprowadzić jeszcze jedno rozróżnienie: na „bycie przekonany w sensie szerokim” i „bycie przekonany w sensie wąskim”. Przez „bycie przekonany w sensie wąskim, że p ” rozumiem dyspozycję do potwierdzenia zdania p (lub jego stwierdzenia). Przez „bycie przekonany w sensie szerokim, że p ” rozumiem taką dyspozycję do zachowań, którą mi, jako obserwatorowi, najwygodniej jest opisać jako posiadanie przekonania, że p ¹⁹. To właśnie szerokim sensem posługujemy się często, gdy opisujemy zachowania zwierząt i niemowląt. Mówiąc zupełnie potocznie, chodzi nam wtedy o to, że zwierzę zachowuje się tak, jak gdyby sądziło, że p . Ten szeroki sens „bycia przekonany” oznaczał będę od teraz za pomocą gwiazdki²⁰. Wprowadźmy teraz następujące dodatkowe warunki, których ewentualne spełnienie będziemy brać pod uwagę w dalszych rozważaniach:

- (4) O jest przekonany, że (1a).
- (5) O jest przekonany*, że (1a).
- (6) O jest przekonany, że (2a).
- (7) O jest przekonany, że (3b).

Zacznijmy od sytuacji, w której spełnione są wszystkie warunki, to jest 1a, 2a, 3b, 4, 5, 6 i 7. Będzie to modelowy, niekontrowersyjny przykład poprawnej percepcji wzrokowej²¹. Obserwator ma pew-

¹⁹ Co mogę uczynić również za pomocą wielu innych, bliskoznacznych zdań, takich jak „ x sądzi, że p ”, „ x uważa, że p ” itd.

²⁰ Rzecz jasna, nawet przypisywanie zwierzętom przekonania w tym szerszym sensie rodzi wiele pytań (Bermudez 2003, w szczególności rozdz. 5).

²¹ Rozumiem przez to percepcję, którą w literaturze anglojęzycznej oddaje się jako *veridical perception*.

ne konkretne wrażenie skorelowane z listonoszami i jest przekonany, że je ma. Na dodatek rzeczywiście patrzy na listonosza, który znajduje się w jego polu widzenia, i jest o tym fakcie słusznie przeświadczony.

Zanegowanie warunku (1a) sprawia, że zamiast modelowej poprawnej percepcji wzrokowej uzyskujemy opis halucynacji czy przywidzenia – obserwator znajduje się w stanie wewnętrznym, w którym znajduje się zawsze, gdy patrzy na listonoszy, jest o tym przeświadczony i zachowuje się tak, jak gdyby był przeświadczony, ale w rzeczywistości na żadnego listonosza nie patrzy.

Gdybyśmy teraz przywrócili warunek (1a), ale pominęli warunki 4, 6 i 7, to uzyskalibyśmy takie rozumienie widzenia, które doskonale nadaje się do opisu poprawnej percepcji niemowląt i zwierząt. Nie ma więc powodu odmawiać psu zdolności widzenia listonosza, jeśli tylko rzeczywiście patrzy on na listonosza, zachowuje się tak, jak gdyby rozpoznawał, że patrzy na listonosza i ma on „na wyposażeniu” stan wewnętrzny stowarzyszony z listonoszem. Jeżeli stanu takiego nie ma, to należałoby powiedzieć, że choć w sensie obiektywnym pies widzi listonosza, to w sensie subiektywnym widzi coś innego (na przykład „człowieka” – w zależności od tego, w jaki stan wewnętrzny by wchodził). Jeżeli zaś posiada on stan percepcji wzrokowej skorelowany z listonoszami, to nie zobowiązuje to nas automatycznie do przyjęcia dość ryzykownej tezy, że pies potrafi formułować przekonania na temat listonoszy, wie, że patrzy na listonosza itd. Wymagany stan wewnętrzny może być skorelowany z dowolną cechą czy zbiorem cech koekstensywnych z cechą bycia listonoszem. Bez kłopotów możemy dopuścić nawet to, że jest to zbiór cech, na który nie mamy nazwy, ponieważ nie jesteśmy go w stanie wyodrębnić (ale pies jest). Powiedzielibyśmy wtedy, że w sensie obiektywnym pies widzi listonosza, ale w sensie obiektywnym widzi coś, czego nie umiemy wyrazić. Podobnie rzecz ma się z patrzeniem na dziesięć kotów. Jeżeli pies ma dyspozycję do wchodzenia w pewien określony stan wewnętrzny zawsze wtedy, gdy patrzy na dziesięć kotów, to widzi dziesięć kotów. To, do jakiej ilości kotów taki stan daje się wyróżnić, jest już tylko kwestią badań empirycznych.

Gdybyśmy teraz ponownie zanegowali warunek (1a) (zachowując spełnione jedynie warunki 5, 2a i 3b), to uzyskamy wtedy sens słowa „widzieć” odpowiedni do opisu halucynacji i przywidzeń w przypadku zwierząt i niemowląt (o halucynacjach zwierząt piszą: Fujita i inni

1991 oraz Fish 2009). Ponownie: możemy to śmiało robić, nie implikując tym samym posiadania jakichkolwiek przekonań.

Kolejną wartą odnotowania kombinacją warunków jest sytuacja, w której zachodzą jedynie warunki 1a i 5 – będzie to opisywany chociażby przez Blocka fenomen ślepego widzenia: obserwator patrzy na listonosza, który znajduje się w jego polu widzenia, obserwator zachowuje się tak, jak gdyby sądził, że patrzy na listonosza, ale po pierwsze, zapytany nie potwierdza, że patrzy na listonosza (a zatem nie zachodzi warunek 4), i po drugie, nie posiada żadnego wrażenia wzrokowego (dlatego nie zachodzą warunki 2a i 3b) ani też przekonań na temat posiadanych w danym momencie wrażeń (dlatego nie zachodzą warunki 6 i 7).

Następnym subtelnym rozróżnieniem, które daje się dobrze opisać za pomocą powyższego aparatu pojęciowego, jest typ świadomości, który Kim określa jako *executive access consciousness* (Kim 1995). Chodzi tu o przypadki, w których ktoś doświadcza czegoś, ma odpowiednie wrażenie, to coś wpływa na jego zachowanie, jest przekonany o tym, że odczuwa coś specyficznego, ale nie jest w stanie zdać sprawy z tego doświadczenia (na przykład dlatego, że jego język jest do tego zbyt ubogi). Sytuacja taka odpowiadałaby kombinacji warunków: 1a, 2a, 3b, 5 i 6.

Inny znany (i szeroko dyskutowany) przypadek rozważany przez filozofów umysłu i kognitywistów to sytuacja, w której zachodzą warunki: 1a, 4, 5, 6, 7 (ale nie zachodzą warunki 2a i 3b). Jak się wydaje, tego rodzaju sytuacja dość dobrze oddaje ideę *zombie*, o których pisze między innymi David Chalmers. Będzie to obserwator, który zachowuje się w ten sposób, jak gdyby listonosza widział (i robi to we właściwych sytuacjach, czyli wtedy, gdy listonosz jest w okolicy), i ma przekonanie, że patrzy na listonosza, i przekonanie, że ma odpowiednie wrażenie wzrokowe, i daje tym przekonaniom wyraz, potwierdzając odpowiednie zdania, ale w rzeczywistości żadnych wrażeń nie ma.

Jeżeli zachodzą warunki 1a, 2a, 3b, ale nie zachodzą warunki 4, 5, 6 i 7, to mamy do czynienia z sytuacją, w której ktoś patrzy na obecnego przed nim listonosza, znajduje się w odpowiednim stanie i ma odpowiednią dyspozycję do systematycznego wchodzenia w ten stan, ale z jakiegoś powodu nie zdaje sobie z tego sprawy. Będzie to przypadek, który potocznie wyrazilibyśmy następująco: widzi listonosza, ale nie rozpoznaje, że to listonosz.

Gdyby teraz, zamiast warunków 4, 5, 6 i 7 zachodziły alternatywne warunki 4', 5', 6' i 7' utworzone z warunków 4, 5, 6 i 7 w taki sposób, że zamiast predykatu „być listonoszem” użylibyśmy w nich jakiegoś innego predykatu, na przykład „być policjantem”, a zamiast stałej *w* oznaczającej pewien konkretny stan percepcji wzrokowej użylibyśmy stałej *v* oznaczającej jakiś inny stan percepcji wzrokowej, to będziemy mieli do czynienia z sytuacją, w której ktoś widzi listonosza, listonosz jest przed jego oczami, obserwator znajduje się w odpowiednim stanie i posiada odpowiednią dyspozycję do systematycznego wchodzenia w ten stan, ale z jakiegoś powodu jest przekonany, że znajduje się w innym stanie i widzi inny obiekt. Będzie to przypadek, który potocznie opiszemy następująco: widziałem listonosza, ale wziąłem go za policjanta.

Ostatnią możliwością, na którą chciałbym wskazać, ponieważ pociąga za sobą interesujące konsekwencje dla kognitywistyki, jest sytuacja, w której warunki 3b, 4, 5, 6 i 7 zachodzą, ale nie zachodzą warunki 1a i 2a i na dodatek, zachodzi jakiś alternatywny warunek 2a', który głosi, że obserwator znajduje się w jakimś innym stanie percepcji wzrokowej *v*. Będziemy wtedy mieli do czynienia z sytuacją, w której ktoś ulega na przykład halucynacji, ale mimo że jest przekonany, że znajduje się w pewnym konkretnym stanie, w którym znajduje się zazwyczaj, gdy widzi listonoszy, to choć rzeczywiście posiada on dyspozycję do wchodzenia w stan *w*, gdy widzi listonoszy, znajduje się tak naprawdę w jakimś innym bliżej nieokreślonym stanie *v*. Ta kombinacja warunków pozwala na wyrażenie tezy dysjunktywizmu, która głosi, że w sytuacjach halucynacji czy iluzji, wbrew temu, co nam się wydaje, znajdujemy się w stanie innym niż wtedy, gdy rzeczywiście patrzymy na obiekt, który jest nam w halucynacji dany, ale nie umiemy tego percepcyjnie odróżnić, co odzwierciedla się w naszych przekonaniach (Byrne, Logue 2008).

5.

Głównym celem artykułu było wyraźne odgraniczenie dwóch funkcjonujących w języku potocznym sensów wyrażenia „widzieć” – obiektywnego i subiektywnego. Staralem się to rozróżnienie osiągnąć, płacąc najmniejszą możliwą cenę – nie przypisując obserwatorom przekonañ

(co utrudniałoby mówienie o aktach percepcji dokonywanych przez zwierzęta i dzieci) i nie posługując się nieekstensjonalnym wyrażeniem „wrażenie...”. W tym celu podałem jego ekstensjonalną eksplikację. Dzięki temu jesteśmy w stanie opisywać percepcję wzrokową, nie przesądzając o wyższych zdolnościach kognitywnych podmiotu percepcji (takich jak posiadanie przekonań czy zdolność liczenia), co pozwala na zachowanie intuicji, że percepcja jest pierwotna względem innych form poznania. Wprowadzenie przekonań obserwatora pozwoliło następnie na wyrażenie większej ilości rozróżnień – takich, które wykorzystywane są w literaturze fachowej poświęconej filozoficznym zagadnieniom percepcji zmysłowej. Nie wykluczam przy tym, że pośród pominiętych przeze mnie kombinacji warunków istnieją jakieś, które mogłyby być przydatne w badaniach nad umysłem i percepcją. W szczególności – przypadki, w których przekonania obserwatora dotyczą innych stanów niż ten, w którym się on znajduje, wydają się intrygującym kierunkiem dla dalszych badań.

BIBLIOGRAFIA

- Anscombe, G.E.M. (1981a), *The Intentionality of Sensation: A Grammatical Feature*, w: *The Collected Philosophical Papers of G.E.M. Anscombe*, t. 2, s. 3–20.
- Anscombe, G.E.M. (1981b), *The Subjectivity of Sensation*, w: *The Collected Philosophical Papers of G.E.M. Anscombe*, t. 2, s. 44–56.
- Bermudez, J.L. (2003), *Thinking Without Words*, New York: Oxford University Press.
- Block N. (2003), *Mental Paint*, w: M. Hahn, B. Ramberg (eds.), *Reflections and Replies: Essays on the Philosophy of Tyler Burge*, Cambridge (MA): MIT Press.
- Byrne, A., Logue H. (2008), *Either/Or*, w: A. Haddock, F. Macpherson (eds.), *Disjunctivism: Perception, Action, Knowledge*, Oxford: Oxford University Press, s. 57–94.
- Cohen, J. (2010), *Perception and Computation*, „Philosophical Issues” 20: *Philosophy of Mind*, s. 96–122.
- Crane, T. (1995), *The Mechanical Mind*, New York: Routledge.
- Dretske, F. (1969), *Seeing and Knowing*, Chicago: University of Chicago Press.
- Dretske, F. (1996), *Phenomenal Externalism*, „Philosophical Issues” 7: *Perception*, s. 43–158.
- Dretske, F. (2000), *Perception, Knowledge and Belief. Selected Essays*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Fish, W. (2009), *Perception, Hallucination, and Illusion*, New York: Oxford University Press.

- Fujita, K., Blough, D.S., Blough, P.M. (1991), *Pigeons see the Ponzo illusion*, „Animal Learning and Behavior” 19, s. 283–293.
- Grice H.P. (1961), *The Causal Theory of Perception*, „Proceedings of the Aristotelian Society, Supp.” Vol. XXXV, s. 121–53.
- Glock, H.J. (2000), *Animals, thoughts, and concepts*, „Synthese” 123, s. 35–64.
- Haack, S. (1993), *Evidence and Enquiry. Towards Reconstruction in Epistemology*, Oxford: Blackwell.
- Kim, J. (1995), *Dretske’s Qualia Externalism*, „Philosophical Issues” 7: *Perception*, s. 159–165.
- McDowell, J. (1994a), *The Content of Perceptual Experience*, „Philosophical Quarterly” 44, s. 190–205.
- McDowell, J. (1994b), *Mind and World*, Cambridge (MA): Harvard University Press.
- McDowell, J. (1998), *Response to Peacocke*, „Philosophy and Phenomenological Research” 58, s. 414–419.
- Peacocke, C. (1998), *Nonconceptual Content Defended*, „Philosophy and Phenomenological Research” 58, s. 381–388.
- Ponzo, M. (1911), *Intorno ad alcune illusioni nel campo delle sensazioni tattili sull’illusione di Aristotele e fenomeni analoghi*, „Archives Italiennes de Biologie”.
- Robinson, H. (1994), *Perception*, London: Routledge.
- Stich, S.P. (1978), *Do Animals Have Beliefs?*, „Australasian Journal of Philosophy” 57, s. 15–28.
- Strawson, P.F. (1979), *Perception and its objects*, w: G.F. Macdonald (ed.), *Perception and identity: Essays presented to A.J. Ayer*, London: Macmillan.
- Tye, M. (1995), *Ten Problems of Consciousness*, Cambridge (MA): MIT Press.
- Tye, M. (2006), *The Thesis Of Nonconceptual Content*, w: C. van Green, F. de Vignemont (eds.), *European Review of Philosophy*, Vol. 6: *The Structure of Nonconceptual Content*, s. 7–30.

PROBLEMS WITH SEEING: ON THE PHILOSOPHICALLY SIGNIFICANT USES OF THE EXPRESSION ‘TO SEE’

SUMMARY: The aim of the paper is to distinguish two common notions of the expression „to see” – objective and subjective without attributing beliefs to the observer. Thus, the main aim can be characterized as extensional explication. This gives us the ability to describe visual perception without assuming anything about higher cognitive abilities of the agent. Subsequent addition of the notion of belief enables me to characterize more visual categories present in the literature of the subject.

KEYWORDS: perception, seeing, nonconceptual perception